Nr. 4. W Tarnowie 20-go lutego 1906. **R. X.**

DWUTYGODNIK KATECHETYCZNY I DUSZPASTERSKI

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 9 k. Półrocznie 4 k. 60 h.
Zagranicą 10 k. „ 5 k. 20 h.
Numer jeden 60 h.
Prenumeratę półroczną
rozpocząć można tylko od 5. stycznia lub od 5. lipca.

Za granicą przyjmują prenumeratę urzędy pocztowe. (l. 6279).
Inseraty, odpowiadające treści pisma, płatne z góry, po 20 h. od wiersza petit.
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być jednak mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

W Kongresówce i na Litwie skład główny w księgarni Szczepkowskiego w Warszawie. Całorocznie 5 r. 50 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Przecznica Różana l. 3.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas«.

Patryotyzm a szkoły bezwyznaniowe w Polsce.

(II.). Etyka chrześcijańska, zdrowe pojęcie naturalnej godności człowieka i dobrze zrozumiany patryotyzm zgadzają się w tem, że wyrobić należy w wychowankach *charakter szlachetny.* Ściśle biorąc, nie wychowawcy wyrabiają charakter młodzieńca, lecz młodzieniec sam go w sobie urobić musi; rzeczą wychowawców jest jednak obudzić w młodzieńcu dążenie usilne do wyrobienia szlachetnego charakteru i dostarczyć mu środków odpowiednich. Zamało przecież powiedzieliśmy o zadaniu wychowawców. Wiadomo, że w wychowaniu rozróżniać trzeba dwie fazy główne według tego, czy wychowanek jest w wieku dziecięcym, czy też w młodocianym; w pierwszej fazie nie można żądać od niego rozważnych a wytrawnych sądów rozumowych, bo rozum nie dość ma jeszcze rozwinięty i kieruje się więcej wyobraźnią i uczuciem — druga faza dopiero nadaje się do kształcenia samodzielnych sądów rozumu i rozumnych aktów woli. O pierwszej fazie mówi św. Paweł: *Haeres, donec parvulus est, nihil differt a servo*, zaś św. Bazyli Wielki, a za nim tylu pedagogów żądają, by rozum i nadzór wychowawcy zastąpiły nierozum dziecka, by kierować wychowankiem powagą absolutną; w drugiej fazie — jak uwydatnia tenże św. Bazyli — wychowawca ze stanowiska pana i władcy przechodzi do roli przyjaciela życzliwego, a akty powagi zostawia na chwile największego jakiegoś zamętu. W epoce młodocianej dopiero wyrabia się charakter, ale epoka dziecięca stanowi jego podłoże naturalne, dlatego

powinna siłą przyzwyczajenia zaprawić dziecko do tych aktów sumienia i woli, które będą podwaliną charakteru szlachetnego. Widać ztąd, że obydwie połowy wychowania opierać się muszą w gruncie na tychsamych zasadach; w razie chwiejności i zmieniania zasad, charakteru szlachetnego wyrobić nie można.

Nie myślimy tu rozwodzić się nad ważnością charakteru szlachetnego w życiu prywatnem i narodowem, bo rzeczy to zbyt znane i powszechnie uznane — zwrócimy raczej uwagę na środki najważniejsze ku temu celowi. Najdzielniejszym środkiem jest właśnie *religijność* dziecka i młodzieńca; kto ją podkopuje lub usuwa — jak to czynią szkoły bezwyznaniowe — czyni wyrobienie charakterów szlachetnych niemożliwem, a zatem wyrządza krzywdę największą nietylko jednostkom, ale i narodowi. Zastanówmy się nad tem bliżej.

Charakter jest wyrazem udoskonalenia woli naszej. Człowiek *dobrej woli, rozważnej woli i silnej woli* jest owym mężem, którego charakter budzi szacunek nawet u nieprzyjaciół. Od czegóż zaś zawisło wyrobienie w sobie dobrej woli? Niewątpliwie od zdrowych i jasnych sądów sumienia. Kiedyż znów sumienie wydaje na pewno sądy prawdziwe? Wtenczas jedynie, gdy się kieruje normą moralności niewzruszenie pewną i na wieki prawdziwą. Normą taką nie jest uznanie własnego rozumu, bo jest ono tylko sądem sumienia czyli normą subjektywną a nie objektywną; bez normy objektywnej pozostawione, jest omylnem i chwiejnem i łatwo idzie w służbę namiętności. Toć nawet etyka *filozoficzna* niemało już błędów wygłosiła! Normy takiej nie może również stanowić sąd opinii publicznej, jako zawodny, chwiejny i niejednolity, ani uchwała parlamentu, bo i ta nie jest nieomylną, owszem bywa nieraz wyrazem hasla: „siła (liczba) przed prawem“. Normy moralności idealnej nie można też wysnuć z historycznego rozwoju narodu, ani z położenia ekonomicznego, ani z egoizmu narodowego, czy klasowego, czy indywidualnego; są to wszystko błędne ogniki, które czasem tylko błysną pozorem prawdy, ale nierównie częściej prowadzą na manowce. Normą moralności pewną i wiecznie prawdziwą jest jedynie prawo Boże, tak prawo natury, jak wyjaśniający je bliżej dekalog, a zwłaszcza prawo ewangeliczne, przez Kościół katolicki ogłaszane i do bieżących stosunków stósowane. Historya dziewietnastu wieków stwierdza, że ani jeden przepis owej normy nie uległ zmianie, ani jeden nie okazał się mylnym; mylnymi okazywały się przeciwne systemy etyczne owych mędrów, którzy zasady etyki chrześcijańskiej innemi — rzekomo lepszemi — zastąpić

chcieli. Żyjemy w epoce badań doświadczalnych i lubimy we wszystkiem opierać się na faktach; jeżli zasadę ową zastósujemy także do różnych norm moralności, to uznać musimy, że tylko prawo ewangeliczne, przez Kościół (jako stróża prawdy Bożej) ogłaszane, wytrzymało próbę wieków i okazało się tem, czem jest: słowem Bożem.

Cóż ztąd wynika? Oto postulat, by sumienie wychowanków kształcić na podstawie prawa Bożego, by pobudzać uczniów do urobienia sobie niewzruszonych zasad moralnych na tle dekalogu i z całem przeświadczeniem, że jedynie dekalog jest nieomylną normą moralności, bo jest słowem Bożem. Wychowanek, który na takiej podstawie wyrabia sobie zasady życia już od lat dziecięcych, nie będzie nigdy żałował, że takie a nie inne wydawał sądy moralne, nie będzie ich zmieniał, a temsamem zyska fundament najtrwalszy do szlachetnego charakteru. Potrzeba tylko wcześnie naginać wolę jego, by chętnie działała w myśl owego prawa, potrzeba usposobić go, by potem świadomie i samodzielnie zapragnął w niczem od prawa Bożego nie odstępować, by zaprawiał się do życia w myśl jego postulatów, a charakter szlachetny wyrobi się w nim niewątpliwie. Pewność absolutna, że nigdy żałować nie będziemy wyboru, uczynionego zgodnie z prawem Bożem, bo ono jest nieomylne, świętość tego prawa i powaga jego najwyższa, tworzą dla chakteru podłoże najpodatniejsze; ztąd człowiek prawdziwie religijny musi być człowiekiem dobrej woli, a łatwo stać się może również mężem woli rozważnej i silnej.

Wyraz tego znachodzimy zarówno w życiu, jak i w literaturze. Kto najłatwiej przetrwa zawody i nieszczęścia? Człowiek religijny. Kto najmniej skłonny jest do ślepego powodowania się opinią tłumu lub egoizmem własnym? Znów człowiek głęboko religijny. Kto pochopny jest najwięcej do ofiary ze siebie, do cichego poświęcenia — jeżli nie ludzie wiary? Które postacie w literaturze wszechświata są typami charakterów szlachetnych? Głównie — jeżli nie jedynie — ludzie prawdziwie religijni. Sienkiewicz przedstawia nawet niewiasty o charakterze idealnym, ale też jego Oleńki (Potop), Anielki (Bez dogmatu) i matka w Rodzinie Połanieckich są osobami na wskróś religijnemi. Nawet taki niedowiarek, ale genialny psycholog, jak Goethe, pisze do Schlossera: „Die Charaktere, die man wahrhaft hochhalten kann, sind seltener geworden (bo i życie religijne podupadło D. R.). Wahrhaft hochachten kann man nur das, was sich nicht selbst sucht..... Ich muss gestehen, *selbstlose Charaktere dieser Art in meinem ganzen Leben nur da gefunden zu*

haben, wo ich ein festgegründetes, religiöses Leben fand, ein Glaubensbekenntniss, das einen unwaldelbaren Grund hatte, gleichsam auf sich selbst ruhte, nicht abhing von der Zeit, ihrem Geiste, ihrer Wissenschaft". Podobnie wyraża się E. Laveleye.

Jakiż ztąd wniosek? Oto ponieważ zdrowa pedagogika i godność natury ludzkiej i dobrze zrozumiany patryotyzm domagają się wyrobienia szlachetnych charakterów — ponieważ z drugiej strony charakter taki można wyrobić jedynie na podstawie etyki chrześcijańskiej, na podstawie religijnej — przeto systemy szkół bezwyznaniowych, a nawet międzywyznaniowych, który wychowanie opiera jedynie na etyce filozoficznej, nie godzą się z patryotyzmem, a nawet z humanizmem, w szerszem tego słowa znaczeniu. Wiedziała o tem dobrze nasza wiekopomna Komisya Edukacyi Narodowej i dlatego całe wychowanie oparła ściśle na podstawie religii katolickiej. Czyż nie powinniśmy uznać takich powodów i uszanować takiej tradycyi?

O sposobach zachowania czystości w kościele.

(Dok.). Bardzo ważnem jest dla kapłana wiedzieć *rozmiary* niektórych sprzętów kościelnych. Powiem przedewszystkiem słówko o *formie ołtarza* i jego rozmiarach, bo to przyda się wielu kapłanom, którzy nowe ołtarze do swoich kościołów sprawiają. Ołtarz każdy powinien przypominać stół, na którym P. Jezus w czasie ostatniej wieczerzy Najśw. Sakrament ustanowił i pierwszą Mszę św. odprawił — więc ile możności powinien mieć formę i wygląd stołu kamiennego, na pięknych słupach czyli filarach umieszczonego Filarów tych, u podstawy i kapitelów ile możności jak najpiękniej wyrzeźbionych i złoconych, powinno być cztery lub dwa, nigdy trzy, bo środkowy zawsze będzie zawadzał kapłanowi przy klękaniu. Między słupami bardzo stósownemi są płaskorzeźby, w środku obraz Patrona kościoła, którego relikwie powinny się znajdować w ołtarzu (mowa tu o wielkim ołtarzu) i gdzie ich niema, tam należałoby nie szczędzić kosztów na sprowadzenie ich. Po bokach można dać płaskorzeźby z figur, odnoszących się do Mszy św. z N. i St. Testamentu. Antepedia drewniane są dozwolone, przyczem jednak pamiętać o tem należy, aby ramy ich przechodziły pod mensę ołtarza, a nie równo z mensą, gdyż rubryki nakazują kapłanowi oprzeć palce przy Mszy św. na mensie. Wielki ołtarz,

w którym zazwyczaj przechowuje się Najśw. Sakrament, powinien tak być umieszczony, aby od najniższego stopnia ołtarza do balasek, przy których udziela się Komunii św., było wolnego miejsca przynajmniej $1^1/_2$ metra lub i więcej, gdzie to jest możebne. Wysokość ołtarza, od najwyższego stopnia licząc, powinna wynosić przynajmniej 91 cm. do 1 m., długość mensy wynosić ma najmniej 1 m. 95 cm., szerokość 98 cm., aby mszał wygodnie można umieścić. Stopnie ołtarza powinny mieć 13 cm. wysokości, a 26—35 cm. szerokości; gdzie więcej jest stopni, najniższy może być 2 razy szerszy i tą szerokością poza długość ołtarza wystawać. Podium, na którem kapłan stoi przy ołtarzu, musi być najmniej na 1 m. do 1 m. 20 cm. szerokie, aby przy klękaniu nie zsuwały się stopy kapłana przyklękającego poza krawędź stopnia. Dla czystości i dekoracyi ołtarza wypada stopnie nakryć dywanem.

Na kwiaty i lichtarze dobrze jest kazać zrobić stopień na 13 cm. wysoki i tyleż szeroki, który stawia się w tylnej części mensy ołtarzowej.

Najsmutniej pod względem czystości wyglądają zazwyczaj *ławki kościelne.* Tam ksiądz nie siada, a zazwyczaj i mało zagląda, więc też służba kościelna o ich czystość nie dba. Zakurzone są siedzenia i oparcia, a w środku, na podyum, nieraz tyle śmieci i błota z obuwia, że wnetby tam zasiać co można. Sprawia to oczywiście obrzydzenie inteligentnym osobom i zniechęca je nieraz do kościoła. Dlatego rządca kościoła powinien między ławki często zaglądać i służbie kościelnej jak najsurowiej nakazać, aby jeźli nie codzień, to przynajmniej po każdem zamiataniu kościoła, ławki ścierką wilgotną wytarła, a śmieci z pomiędzy ławek, które najlepiej na ten czas przesunąć, co tydzień wymiatała starannie. Mówiąc o ławkach, uważam za rzecz bardzo pożyteczną wspomnieć także o rozmiarach, jakie ławki mieć powinny, aby były wygodne do siedzenia i klęczenia, bo to należy również do porządku w kościele. Księża, zapytywani nieraz przez stolarzy, robiących ławki do kościołów, nie umią im podać rozmiarów i ztąd pochodzi, że ławki po kościołach są często bardzo niewygodne; w jednym kościele za szerokie, w drugim znowu za ciasne, w jednych klęczniki źle osadzone, tak że absolutnie na nich kolan utrzymać nie można, w drugich znowu pulpity tak bardzo pochyłe, że książki spadają. Na podstawie wielu prób i doświadczeń okazał się następujący rozmiar najpraktyczniejszy: siedzenie 32 cm. szerokości, ma być umieszczone w wysokości 46 cm.; oparcie ma mieć na wysokość, licząc od siedzenia, 40 cm., a ma być na 6 cm. w tył pochylone; klęcznik,

na 16 cm. szeroki, umieszcza się w wysokości 16 cm. od ziemi, o spadku 3 cm., podobnie i pulpit, który się umieszcza w wysokości 80—83 cm. (nie wyżej!) od ziemi. Rozwartość między pultem a siedzeniem 32 cm. O tych rozmiarach zrobione ławki przyczynią się do utrzymania ciała w pobożnej i przyzwoitej postawie w czasie modlitwy.

Gdy mówię o ławkach, niepodobna mi przemilczeć *konfesyonałów*. Nie chodzi tu już tyle o czystość w nich, bo służba kościelna, wiedząc, że tam kapłan codziennie zasiada, stara się o nią zazwyczaj — to jedno tylko możnaby tu powiedzieć, aby w każdym konfesyonale znajdowała się tak potrzebna spluwaczka, jeżeli jest przy kościele kapłan, który nie da się nakłonić do plucia w chusteczkę. Głównie chodzi tu także o rozmiar, jaki powinien mieć konfesyonał, aby się nie stał miejscem istnej tortury tak dla kapłana jak i dla penitentów, jak to niestety bardzo często się zdarza. Jeżeli gdzie, to tu trzeba nadzwyczajnej akuratności, aby ani sobie, ani penitentom nie utrudnić Spowiedzi św. Najwygodniej przedstawiają się konfesyonały o następujących rozmiarach. Siedzenie dla kapłana ma być umieszczone w wysokości 42—48 cm. od podium konfesyonału, szerokość deski ma wynosić najwyżej 45 cm., długość zaś tego siedzenia podobnie jak i rozwartość konfesyonału około 80 cm. Po obydwu stronach mają być umieszczone na 80 cm. wysoko od podium oparcia na 12 cm. szerokie, które ku tyłowi konfesyonału powinny się nieco zwężać. Nadzwyczajnie praktycznymi są konfesyonały tak urządzone, żeby w nich i stojąco spowiadać można, co robi się w ten sposób, że dno konfesyonału urządza się ruchomo, tak aby się zapadało na 40 cm. w ziemię pod ciężarem kapłana, gdy na niem stanie—a podnosiło się przy pomocy ciężarka stósownego, połączonego grubszym sznurem z dnem konfesyonału i chodzącego na bloku, który się umieszcza w górze z tyłu na zewnętrznej ścianie konfesyonału; po bokach takiego podium są umieszczone zasuwy, które nogą zasuwa się w zrobione w ścianach konfesyonału otwory, aby podium na swej wysokości w normalnym stanie utrzymać. Siedzenie jest w takim razie umieszczone na zawiasach silnych tak, że można je spuścić, aby na tylnej ścianie konfesyonału zawisło — z przodu umieszcza się również na zawiaskach z jednej i drugiej strony podstawki, które podsuwa się pod ławkę, gdy się chce siedzieć, a odchyla się je, gdy się ławkę chce spuścić i stojąco spowiadać. W ten sposób urządzonym konfesyonale można godziny spowiadać raz siedząco drugi raz znowu stojąco i tak na przemiany, nie czując takiego

zmęczenia, jak przy samem siedzeniu. Bardzo ważną rzeczą jest dalej krata. Czasem bywa ta krata tak źle umieszczona, że i spowiednik i penitent kurczyć się, nachylać, albo znowu podnosić i wiele namęczyć się muszą, aby się mogli słyszeć. Otóż i tu ważną jest rzeczą wiedzieć, jakie rozmiary powinna mieć i jak wysoko być umieszczoną. Dlatego po dokonanych próbach podaję, że krata powinna mieć 50 cm. wysokości, a 25 cm. szerokości; otwory w kracie nie powinny być małe, mianowicie wielkości ziarnka grochu, więc takie, aby nie można do nich palca włożyć, jak tego żąda św. Karol Boromeusz, który pisze: „affigatur lamina ferrea plena foraminum, quae singula instar ciceris minuta parvaque sint". Św. Karol pisze tu o kracie żelaznej — wygodniejsza atoli jest z drzewa, bo nie ziębi głowy spowiednika. Jestem także za tem, aby w tem miejscu, gdzie wypada twarz spowiednika, były umieszczone dwuskrzydłowe drzwiczki, którymi spowiednik mógłby się zasłonić. Nie naraża się wtedy ani spowiednik, ani nikt z obecnych w kościele na niepotrzebne rzucanie spojrzeń, a penitenci z większą śmiałością przychodzą do konfesyonału i z większą szczerością spowiadają się, gdy sądzą, że ich spowiednik nie widzi. Drzwi wchodowe do konfesyonału powinny być zaopatrzone zamkiem albo przynajmniej stósowną zasówką, aby nikt inny prócz księdza nie mógł tam wchodzić. U dołu powinny drzwiczki mieć klęcznik na 15 cm. wysoki, a do 20 cm. szeroki, u góry winien być umieszczony pulpit na 15 cm. szeroki, o spadku 3 cm.; pod nim w odległości 10—15 cm. pułeczka na brewiarz i koronkę. Krawędź pulpitu winna być zaopatrzoną wystającą na 1 cm. listewką, aby położone tam kartki, brewiarz, okulary nie spadały. Konfesyonał cały powinien stać na stopniu stósownie szerokim, a 15 cm. wysokim i od tego stopnia licząc 85 cm. powinna rozpoczynać się krata. Pod kratą na zewnątrz konfesyonału umieszcza się silnie deszczułki na 12 cm. szerokie, a sięgające od końca kraty aż do tyłu konfesyonału, które mają służyć za oparcie penitentom. Takie samo oparcie winno być i na skrzydłach konfesyonału, które radzi się zawsze robić, bo penitenci nie są narażeni wtedy na zimno ciągnące od murów i mają sobie gdzie złożyć książkę lub czapkę. Po jednej i drugiej stronie konfesyonału powinny być koniecznie umieszczone klęczniki dla penitentów 30—40 cm. szerokie, a 15 cm. długie z zaokrągloną krawędzią, bez żadnego spadku. Pod kratą bardzo wskazaną jest rzeczą kazać zrobić szparę na 6—7 cm. długą, a 1 cm. szeroką czy wysoką i pouczyć penitentów, aby tamtędy podawali spowiednikom kartki. W razie potrzeby może spowiednik tamtędy

zwrócić kartkę zupełnie niespostrzeżenie, co niesłychanie ważną jest rzeczą.

Co do aparatów kościelnych, ornatów przedewszystkiem i kap, to tu za najważniejszą rzecz uważam *przechowywanie ich* w zakrystyi. Bardzo szkodliwem dla tych szat liturgicznych jest przechowywanie ich w komodzie, jedne na drugich bez żadnego porządku. Wyciągając jeden ornat, nie chce się służbie kościelnej wyjmować wszystkich, aby je następnie należycie włożyć, lecz wyciągają ten jeden siłą, załamując i mnąc tymczasem wszystkie inne. Lepiej już jest przechowywać je wiszące na trójkątach w szafie. Ale i ten sposób przechowywania ornatów okazał się niepraktyczny, bo na tych trójkątach wieszane ornaty pękają na ramionach, a przody ornatów gurbią się, fałdują i również wnet na tych miejscach pękają, bo środek przodu naprzód wtedy wysunięty wyciera się prędko o ołtarz. Najpraktyczniejszy sposób przechowywania aparatów kościelnych, zwłaszcza droższych i cenniejszych okazał się ten, że w szafie głębokiej na szerokość ornatu robi się stósowną liczbę wysuwalnych półek tejsamej długości co ornat, a wysokości 8—10 cm.; półki te opatrzone z przodu antabką do wysuwania, mają dna wzmocnione dwoma listwami, idącemi po linii przekątnej w krzyż skośny; otóż na tych półkach układa się ornaty tak, jak je kapłan na sobie nosi, tj. podszewką do wewnątrz obrócone, ale w pokrowcu i wsuwa się następnie do szafy. Na krawędzi półki widocznej u wejścia do szafy można dać napisy i numer ornatów, np. czerwony Nr. 1, biały Nr. 5 itp. W razie potrzeby wysuwa się półkę, zdejmuje ornat delikatnie i kładzie się go w tej samej pozycyi na kredensie, przy którym kapłan do Mszy św. się ubiera, a który powinien zawsze być nakryty najlepiej zielonem, ale nie przymocowanem suknem. Przyszedłszy od ołtarza, kapłan składa znowu w ten sam sposób ornat na kredensie, a kościelny ubrawszy go w pokrowiec, składa na półce i zanosi do szafy. W ten sposób przechowywane ornaty mają w szafie przewiew, nie mną się i nie wycierają, a przewietrzane jeszcze 2—3 razy do roku, lecz nie na słońcu, aby nie spełzły, długo się dadzą utrzymać.

Jeźli czasem wskutek nieostrożności załamie się ornat zrobiony z aksamitu, albo włosy na nim zostaną tak zgniecione, że w tem miejscu wygląda aksamit, jakby plamy były na nim, natenczas celem podniesienia włosu bierze się łopatkę z żarzącymi węglami, na węgle kładzie się kawałek blachy cynkowej lub miedzianej, na blachę kładzie się mokre lniane płótno, a na niem odwrotną stroną zgniecioną część aksamitu i szczotkuje się miękką szczotką

do sukien tak długo, dopóki włos aksamitu nie zrówna się z resztą niezgniecioną; pamiętać jednak trzeba, aby płótno było ciągle wilgotne.

Tu wspomnę jeszcze o molach, które niekiedy gnieżdżą się w dywanach i meblach. Aby je wywabić i nawet zarodki ich wyniszczyć, rozściela się wilgotne prześcieradło na dywanie lub meblach i przesuwa się po niem gorącem żelazkiem — gorąca para, która się wtedy wytwarza, wnika w dywan i niszczy mole. Aby meble zabezpieczyć od moli, od początku trzeba między rozhar, czy trawę, którą się wyściela meble, włożyć napół ususzonych, w lipcu zerwanych, z liśćmi konopi. To na długi czas zabezpieczy meble od molów.

Tłuste plamy, jakie nieraz nawet w nowych mszałach zdarzyć się mogą, czyści się ciastem, zrobionem z benzyny i „magnesia wsta"; tem ciastem pociera się plamy, a powstały ztąd proszek zmiata się delikatnie. Plamy nawet stare znikną, a papieru nie uszkodzą.

ZAKOŃCZENIE.

Na tem wyczerpnąłem, zdaje mi się, temat, na wstępie położony. Sam sobie zadaję pytanie, czy nie jestem za drobiazgowy i za wiele wymagający? Od zarzutu tego zwalnia mię doświadczenie, że i na kapłana działa schludność kościoła i czystość szat i naczyń liturgicznych, bo się do kościoła przywiązuje i chętnie w nim przebywa, gdy obok uczuć z wiary pochodzących, budzi się w jego duszy zadowolenie i ukojenie, jakie daje świątynia, w której panuje ład i schludność. Praca włożona i troska opłaci się kapłanowi. Nie mówię, aby kapłan własnoręcznie miał wiele z tych rzeczy robić, bo i w ciągu rozprawy podniosłem, co wyłącznie do kapłana należy, lecz kogóż się służba kościelna lub rzemieślnicy zapytają o radę, jak nie kapłana? Myślę więc, że kilka tych kartek [1]) powinno się znajdować w pomieszkaniu każdego kapłana, a bardzo chętnie widziałbym je w rękach służby kościelnej i mam nadzieję, że w ten sposób przyczynią się w cząsteczce i chwale Bożej i wymogom serca kapłanów. — *Ks. Adolf Albin*, prob. w Chełmie.

[1]) Autor zarządził odbitkę tej rozprawki. (D. R.).

SZKICE KAZAŃ WIELKOPOSTNYCH.

I. Marya Magdalena wzorem pokuty.

„Zaprawdę, powiadam wam: Kędykolwiek opowiadana będzie Ewangelia ta po wszystkim świecie—i co ta uczyniła, powiadać będą na pamiątkę jej“.
(Św. Marek XIV. 9).

W czasie wielkiego postu zachęca nas Kościół osobliwie do pokuty. W środę popielcową przypomniał nam, że prochem jesteśmy i w proch się obrócimy. Słowami Joela proroka woła do nas: *„Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze“.* (Joel II. 13). A w prefacyi ta Matka najlepsza poleca nam umartwienie i post, bo post „niszczy występki, myśl ku niebu podnosi, zaszczepia cnotę, gotuje nagrody“. Z tego powodu Ewangelia na I. niedzielę postu mówi o pokucie Chrystusa i Jego poście.

I dlatego, przezacni słuchacze, stawię wam przed oczy w kilku naukach wzór prawdziwej pokutnicy, Maryi Magdaleny. Tu poznacie i słabość ludzką, która prowadzi częstokroć do największego upodlenia i do strasznej nędzy moralnej, a zarazem niezrównaną dobroć i miłosierdzie Zbawiciela, który podnosi szczerze pokutujących nieraz do wielkiej świętości.

Jezu, utajony w Hostyi św., Ty miłosierny Samarytaninie, który nikogo nie odtrącasz od Siebie, ale litujesz się nad ranami dusz naszych i leczysz je winem dobroci i olejem miłosierdzia, Ty Zbawco nasz, coś dla szczęścia naszego sromotne znosił poniżenia w czasie Męki Swej, spraw, abyśmy czynili godne owoce pokuty. Błagamy Cię o to przez boleści Twej Matki Najśw. Zdrowaś Maryo.

1. Egzegeci Pisma św. przeważnie uczą, że Marya Magdalena, siostra Marty i Lazarza, jest tąsamą osobą, która ciężko upadła, lecz się nawróciła i w domu Faryzeusza, przy uczcie, zraniona żalem, padła do stóp Zbawiciela, łzami je polewała, włosami ocierała, całowała, olejkiem drogim namazała i otrzymała przebaczenie, bo wielce umiłowała: *„Odpuszczają się jej wiele grzechów, bo wielce umiłowała“.* (Luk. VII. 37—50). Według uczonych, to tasama Marya, co usiadła u stóp Zbawiciela i przysłuchiwała się z zachwytem Jego nauce, podczas gdy Marta pieczołowała się około ugoszczenia Jezusa Chrystusa w swym domu. To tasama również Marya, co stała obok krzyża na Golgocie.

A więc Marya była osobą szlachetnego rodu, bogatą, urodziwą — osobą, która wszystko posiadała, co może człowieka, po ludzku mówiąc, uczynić na świecie szczęśliwym. Te dary jednak Boże marnowała, używała ich na obrazę Stworzyciela i podobnie jak syn marnotrawny, zeszła na manowce. Mętne fale życia porwały i uniosły ją daleko: zawierała niebezpieczne znajomości, poczęła się zbytkownie stroić, oczom popuściła wodze, polubiła ślizkie rozmowy, ucho jej chwytało dwuznaczniki i niewłaściwe piosnki, lubowała się w zabawach i ucztach. Poważniejsze zajęcia ją nudziły, uleciała chęć do modlitwy, drogi czas upływał na chorobliwych marzeniach, na strojeniu się. Początkowo wrodzony wstyd jeszcze ją powstrzymywał od grubszych upadków, lecz z czasem przestała się liczyć ze względami jakiejkolwiek uczciwości, piła nieprawość, jako wodę. Szedł grzech za grzechem, coraz nowe ogniwa przybywały do piekielnego łańcucha. W znaczeniu moralnem aż 7 duchów piekielnych zamieszkało w jej sercu. Żaden bowiem z grzechów głównych nie idzie sam, ale w parze z innymi. A więc obok nieczystości była tam pycha, łakomstwo, zazdrość, obżarstwo i pijaństwo, gniew i lenistwo, zwłaszcza w rzeczach duchownych. Powiada nasz złotousty Skarga, że te grzechy główne są szkodliwszymi od czartów, którzy trapią ciało opętanego, toczą ślinę z ust jego, miotają nim z kąta do kąta, ryczą i bluźnią. (Żywot św. Magdaleny).

Jest wszakże na niebie Sędzia nieubłagany i sprawiedliwy, który chłoszcze występki i grzesznym się sprzeciwia. Marya Magdalena straciła szacunek u ludzi, poczęto ją wytykać palcami, jako grzesznicę; trapiły ją wyrzuty sumienia, a nadomiar złego, z dopuszczenia Bożego, czart ją opętał. Jak opłakane są skutki grzechu!

II. Nieskończone miłosierdzie Chrystusa nie opuszcza tej nieszczęśliwej. Najpierw Zbawiciel wyrzuca z niej złego ducha. Uspokojona Marya, słucha Boskiej nauki Jezusa. Powoli wchodzi światło do jej ciemnej duszy, zaczyna się lękać swej sprosności i surowych sądów Boga. „Dokąd ja zajdę tą drogą“? pewnie mówiła do siebie. „Czy nie do piekła zaprowadzi mnie to życie lekkomyślne“?

Dziwny procces odbywa się w duszy grzesznicy: zbawienna bojaźń i wstręt do życia hulaszczego wypełniają jej serce. Widzi równocześnie, że P. Jezus jest nieskończenie łaskawy i dobry, że przebacza, że musi być Bogiem, kiedy tak liczne czyni cuda. Z żywą więc wiarą i ufnością pójdzie do P. Jezusa, zrobi przed Nim spowiedź i uzyska przebaczenie. Zaiste, jak dziwna i rozczulająca scena odegra się teraz w domu Szymona faryzeusza, gdzie Jezus przyjął zaproszenie na ucztę z pobudek wyższych, by ratować i

zbawiać grzeszników! (Tu opowiedzieć to zdarzenie według św. Łukasza VII. 37 itd.).

O szczęśliwa grzesznico, kto cię takiej pokory nauczył? U kogoś widziała podobną pokutę? Już odtąd nie jesteś grzeszną, ale umiłowaną córką Jezusa Chrystusa, którego już nigdy nie opuścisz; któremu wiernie służyć będziesz aż do Jego śmierci na krzyżu!

W następnej nauce przypatrzymy się Maryi Magdalenie po jej nawróceniu. A teraz zróbmy z tej nauki zastósowanie do siebie.

Duszo chrześcijańska, odbiegłaś od Boga przez grzech, uniosła cię pycha, porwały zmysły, upodliłaś się. Czy nie czujesz wyrzutów sumienia? O wróć się ze łzami skruchy wewnętrznej, z wiarą i ufnością do Boga, a On cię nie potępi. Nawróć się z całego serca do Pana swego w czasie tego postu, rozważaj Jego mękę, odprawiaj drogę krzyżową, jeźli możesz, bo tę krwawą drogę na Golgotę z miłości ku Tobie odbył Zbawiciel.

W pieśni nad pieśniami (III. 11) czytamy te słowa: „*Wynijdźcie, a oglądajcie, córki syońskie, króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego, w dzień zrękowin jego i w dzień wesela serca jego*". Słowa te odnosi Kościół święty do cierniowej korony Zbawiciela, którą Go ukoronowała macocha, przewrotna synagoga żydowska. Córki syońskie, dusze chrześcijańskie, wpatrujcie się w tego Króla pokoju z cierniową koroną na głowie, a miłość i wdzięczność ogarnie was za Jego dobroć i miłosierdzie, za te poniżenia, które podjął w Męce Swej dla waszego zbawienia.

Powiada św. Bernard, że rozważanie Męki Pańskiej było dlań szkołą mądrości i zbiorem zasług. Tu często znajdował ten Doktor Miodopłynny kielich zbawiennej goryczy, z którego pił ze łzami, tu znajdował także męstwo i pociechę w trudach życia.

I wy, najmilsi w Panu, przez pobożne rozpamiętywanie Męki Zbawiciela doznacie ulgi w cierpieniach, zbierzecie sobie dużo zasług i będziecie droższymi Chrystusowi, niż owe córki syońskie królowi ziemskiemu, Salomonowi, kiedy go witały z koroną na skroniach w jego pałacu. Marya Magdalena niech będzie dla was przykładem szczerej pokuty i wzorem, jak należy miłować Chrystusa, by się cieszyć Jego przyjaźnią w życiu i chwałą w Jego Królestwie wiecznem. Amen. *Ks. dr. J. Górka.*

Szkic katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich.

L. 17. O poście ścisłym.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. Katecheta odpytuje również wszystkie dziesięcioro Bożych przykazań w ten sposób, że żąda wymienienia przykazania i wyjaśnienia, czego Bóg w niem zabrania, względnie co nakazuje — według tego, czy brzmienie przykazania jest negatywne, czy też pozytywne. *W którem przykazaniu mieszczą się wszystkie dziesięcioro przykazań? Powiedz przykazanie miłości! Jak uczy św. Augustyn o miłości Boga? *A na cóż Bóg dał jeszcze potem dziesięcioro przykazań? Podobnie trzeba jeszcze, aby ludzie przełożeni wydawali różne przykazania i prawa, bo trafia się, że i dziesięcioro przykazań Bożych nie wszyscy dobrze i jednako rozumią. Dlatego np. dziecku małemu wydają różne przykazania ojciec i matka, żołnierzom wydają przykazania kaprale i oficerowie, poddanym w państwie austryackiem wydają prawa posłowie i cesarz, katolikom zaś wydają przykazania Ojciec św. i Biskupi. *Kiedy tylko nie wolno słuchać rodziców i przełożonych? (P. 207). W innych razach sam P. Bóg każe ich słuchać i karze nieposłusznych. Tak np. do św. Piotra i Apostołów powiedział P. Jezus: „*Kto was słucha.......*". I dodał: „*Ktoby Kościoła nie słuchał, niechci będzie jako poganin i celnik*". Powtórz te słowa P. Jezusa! *Jakie życie prowadzili celnicy? Czy mogli dostać się do nieba? *Kto podobnie jak celnicy nie dostanie się do nieba? Dlatego trzeba przykazania kościelne dobrze umieć i sumiennie wypełniać.

*Powiedz pierwsze przykazanie kościelne! *Które święta ustanowił Kościół oprócz niedzieli? Powiedz drugie przykazanie kościelne! Co nakazuje drugie przyk. kość.? A które przykazanie Boskie nakazuje dzień święty święcić? To też przy III. przyk. Boskiem uczyliśmy się już o I. i II. przyk. kościelnem. Powiedz III. przyk. kościelne! Dziś pouczę was, kiedy i jak powinniśmy pościć.

Propositio. Katecheta opowiada, jak P. Jezus pościł na pustyni i dodaje, że Kościół nakazuje takisam post ludziom zdrowym tylko przed przyjęciem Komunii św.; w pewnych czasach oprócz tego każe pościć ściśle, ale już nie tak surowo, jak P. Jezus. P. 233. Memoryzowanie.

Explicatio. Uwydatnić, że P. Jezus pościł z miłości ku nam i pobudzić do naśladowania w tem P. Jezusa. (P. 232. [1].). *Komu to P. Bóg już w raju post nakazał? Od czego mieli pościć Adam i Ewa? Co mieli okazać przez to Bogu? Podobnie i teraz pościć

mamy jeszcze dlatego, aby okazać posłuszeństwo Kościołowi. (P. 232. [4].). Jest jeszcze trzeci powód, dla którego powinniśmy chętnie pościć. Kto opowie, jak pościli Niniwici? Czy Jonasz nakazał im pościć? *Na cóż jednak pościli? *Jaki był ztąd skutek? Podobnie i my..... (P. 231. [2].). A jednak pościli bardzo, nieraz przez całe życie i Święci—tacy, co grzechów bardzo się wystrzegali, więc nie mieli za co pokutować. Kto wie, czem się żywił św. Jan Chrzciciel? Czy Bóg nakazuje post tak surowy? Pościł on jednak dlatego, aby okazać, że miłuje P. Boga — i dlatego, bo wiedział, że post jest lekarstwem na żądze do złego. Dlaczego pościł św. Jan Chrzciciel? Dla czterech więc powodów powinniśmy pościć. (Pyt. 232). Zastósowanie.

Jak długo pościł św. Jan Chrzciciel? Pustelnicy. Od nas nie żąda Kościół tak długich postów, ani tak surowych. Jak długo pościł P. Jezus na pustyni? I my teraz powinniśmy... (P. 234. [1].). Do którego święta przygotowuje Adwent? (P. 234. [4].). *Kiedy są Suchedni? (P. 234. [2].). *W którą to wigilię pościmy ściśle? Podobnie pościć trzeba jeszcze w wigilię przed Zielonemi Świątkami..... Zestawić p. 234.

Ale nie wszystkim katolikom nakazuje Kościół pościć. Nie nakazuje pościć chorym, ale każe im jeść to, co lekarz zaleci, a za pokutę ofiarować swoją chorobę. Nie nakazuje też pościć małym dzieciom, a nawet i większym, dopóki rosną, tj. do ukończenia 21 roku życia. Z was żaden nie ma jeszcze 21 lat, więc też w dni postne może jeść z mlekiem i może jeść kilka razy na dzień do sytości, a tylko mięsa jeść mu niewolno. Którzy ludzie zwolnieni są od postu? (Pyt. 236. [1], [2].). Podobnie przerabia katecheta noty punktu 2-go, punkt 3-ci i 4-ty i zestawia p. 236 i 235. Rachunek sumienia co do postu. Dzieci czytają z katechizmu p. 231—236, oraz rachunek sumienia na str. 115.

Aplicatio. Opowiedzieć o postach św. Jana Kantego i o innych jego umartwieniach i pokazać sposoby naśladowania go nietylko w poszczeniu od potraw mięsnych, ale tembardziej w poszczeniu od trunków przez całe życie, w poszczeniu od gry w karty itp. Modlitwa do św. Jana Kantego (w szkołach żeńskich do św. Jadwigi). —

Życie katolickie i oświata w Królestwie Polskiem.

Zwiedziwszy Częstochowę, udałem się na dłuższy pobyt na wieś w Gubernii Piotrkowskiej, do Popnia, majątku państwa Sulikowskich, w obrębie parafii Jeżów, powiatu Brzeziny, blizko Rogowa, stacyi kolei wiedeńsko-warszawskiej.

Za pozwoleniem Najprzew. X. Arcybiskupa, Chościak Popiela, poświęciłem kapliczkę dworską dnia 20 lipca br. w obecności państwa Sulikowskich, ich gości i obydwóch księży z Jeżowa: X. B. Raźmy, proboszcza i X. R. Archutowskiego, wikaryusza. Przy poświęceniu miałem stósowną przemowę. W tej kaplicy przez cały czas mego pobytu odprawiałem Mszę św. Z Popnia robiłem wycieczki do sąsiednich parafii, bywałem na odpustach, odwiedziłem kilka dworów, robiłem i dalsze wycieczki koleją i w czasie mego półtrzecia-miesięcznego pobytu mógłem poznać lud wiejski, mieszczaństwo, inteligencyę i przypatrzyć się z blizka stosunkom religijnym i kulturalnym Królestwa.

Lud wiejski pod względem oświaty stoi znacznie niżej od ludu u nas w zachodniej Galicyi. To samo należy powiedzieć o mieszczaństwie. Powodem tego brak szkół lub szkoły rządowe z językiem rosyjskim, do których lud nie miał słusznie zaufania. Nauczyciele w nich byli przeważnie moskalofile, kreatury rządowe, których się bano jako szpiegów i wrogów.

Dziwna rzecz, że w ostatnich latach, wskutek agitacyi cichej, owi nauczyciele stanęli wrogo w obec rządu! Umiano wyzyskać ich niezadowolenie z powodu lichego uposażenia. Obecnie ci nauczyciele, pochodzący przeważnie z ludu polskiego, a których ducha skrzywiło seminaryum pedagogiczne i zmoskwiciło, mają już świadomość, że są Polakami i poczuwają się do obowiązków względem swego narodu. Obudzony wśród nich duch patryotyczny, może czasem nawet zadaleko poszedł. Kiedy miałem na uroczystość Wniebowzięcia kazanie odpustowe w jednej parafii koło Skierniewic, usłyszałem, jak zaraz po sumie zaczęła gromada mężczyzn śpiewać w kościele pieśń: Boże, coś Polskę..... Pieśń płynęła długo, z ognistym zapałem, aż do ostatniej zwrotki, a w końcu na tęsamą melodyę odśpiewano świeżo ułożone wiersze, malujące obecne stosunki, w tonie religijno-narodowym. Pytałem, zkąd się wzięła ta grupa około 15 osób, wyglądających inteligentnie, która do swego chóru wciągnęła ludzi miejscowych? Powiedziano mi, że to nauczyciele ludowi zeszli się z całej okolicy na odpust, aby tu dać upust swym uczuciom patryotycznym i zagrzać lud uczuciem miłości ojczyzny. Podobne porywy i manifestacye urządzano w innych także miejscowościach.

Z powodu braku szkół lub nieodpowiadających celowi swemu, ofiarne obywatelstwo utrzymuje przy dworach własnym kosztem ochronki, które dużo dobrego czynią. Przedewszystkiem korzysta z nich dziatwa służby dworskiej, dość mnogiej przy majątkach ziemskich, bo dwory nie mogą liczyć wiele na siły robocze wiejskie dlatego, że wioski nie są tak gęste i ludne w gubernii piotrkowskiej i warszawskiej, jak u nas w Galicyi. Więc też do pracy używają obszary większe własnych sił lub sprowadzają z dalszych stron na pewion przeciąg czasu tak zwanych „bandosów“.

Szkółki, utrzymywane kosztem dworu, prowadzą tak zwane ochroniarki czyli freblanki. Czytanie i pisanie urzędownie było w nich zabronione. Lękał się bowiem rząd, aby one nie stały się rozsadnikami idei narodowościowych. Naturalnie, że ochronki nie mogły przestrzegać tak nieludzkiego zakazu. I dawniej potajemnie, a obecnie — gdy carat znajduje się w ciężkich opałach i ma skierowaną uwagę na swe choroby i kataklizmy wewnętrzne — nauka odbywa się tu otwarcie. Zwiedziłem jednę z takich ochronek i byłem na popisie dzieci, które okazały dużo wiadomości z zakresu religii, historyi polskiej, geografii, czytania, pisania i rachunków. Uwzględniają w nich również roboty ręczne dla dziewcząt, jak szycie — a u chłopców wyplatanie koszyków, śpiew, gimnastykę i zabawy pokojowe.

Oddać należy cześć wielu dworom polskim w Królestwie, że nie szczędzą kosztów i ofiar na cele publiczne, bo owe gęste ochronki, to ogromne dobrodziejstwo dla ludu.

Do jednej z tych uczelni zabłąkała się wiejska żebraczka, już podeszła wiekiem. Gdy zobaczyła na ścianach tablice z obrazami do poglądu, uderzona tem wszystkiem wołała: „O jak wy szczęśliwe jesteście dzieci, że się tyle pięknych rzeczy nauczyć możecie i jak powinnyście być wdzięczne dworowi za tę łaskę i panience, która was uczy! Dawniej tak nie było“! Starsi, zachęceni przykładem młodszych, prosili w wielu miejscowościach, aby dziedzicowie urządzili wieczorami i dla nich naukę czytania i pisania.

W czasie Bożego Narodzenia 1904 r. byłem koło Łodzi na „Jasełkach“, urządzonych w jednej z ochronek. Nastrój ich był patryotyczny, co mnie dziwiło, bo wiedziałem, jak rząd starannie śledzi wszelkie objawy uczuć narodowych, wyrażanych słowem czy pieśnią i jak je prześladuje. Naturalnie, że oratoryum takie odbyło się w zaufanem kółku, w którem nie obawiano się szpiega i policyanta.

Wychowanie rządowe w szkołach najwyższych i średnich wskutek rusyfikacyi ogromnie niedomagało i demoralizowało młodzież do

ostatnich czasów [1]). Uniwersytet np. warszawski, który powinien być pierwszym w całej Polsce, upadł bardzo nizko, bo nasyłano tu nie mężów nauki, ale kreatury rządowe, czynowników, którzy wyższej wiedzy, ani zamiłowania do niej wcale nie posiadali. Profesorzy, jak mi opowiadali studenci z uniwersytetu, czytywali monotonnie wykłady, niezawsze z własnych notatek, ale często z książek obcych autorów. Bywały niestety wypadki, że dyrektorami szkół zostawali wyżsi żandarmi, którzy z nauką nie mieli nic wspólnego. W jednej szkole średniej pyta się dyrektor ucznia: „Jaka zachodzi różnica między Puszkinem a Mickiewiczem“? Uczeń silił się na odpowiedź, która nie wystarczała panu dyrektorowi. Wywołani inni z uczniów również go nie zadowolili, aż wreszcie sam odpowiedział i pouczył nieumiejętnych: „Różnicy wielkiej niema, bo jeden i drugi pisał wiersze, tylko Puszkin w języku ruskim, a Mickiewicz w polskim“. To autentyczne, a nie zmyślone! A jakie dziwactwa podawano uczniom w podręcznikach historyi powszechnej! Np. odsieczy Wiednia dokonali Kozacy męstwem swojem, a nie Jan III. Sobieski! Pod Grunwaldem zadały cios Krzyżakom pułki rosyjskie, które służyły w armii Jagiełły itd.

Społeczeństwo więc polskie nie mogło mieć zaufania do tych szkół. I dlatego w większych miastach, zwłaszcza w Warszawie, powstawały prywatne zakłady wychowawcze tak dla chłopców, jak i dla dziewcząt, najwięcej dla tych ostatnich. Zakłady tego rodzaju nie mogły w zupełności odpowiadać swemu zadaniu, bo nie rozporządzały dostatecznymi środkami naukowymi, a często osobisty interes, egoizm, powoływał je do życia.

Szkołom prywatnym, które po ogólnym strejku młodzieży mają zastąpić szkoły rządowe, z wielu przyczyn nie można obiecywać różowej przyszłości. A dlaczego? Najpierw dlatego, że z nich korzystać mogą tylko bogatsi; młodzież uboższa, zdolna i pilna, nie potrafi zapłacić wysokich taks za naukę w prywatnym zakładzie. Powtóre, do tych szkół niema sił ukwalifikowanych, bo temu działowi Polacy się

[1]) Zwrócę tu uwagę na ogromną liczbę galowych nabożeństw. Uroczystości cesarskich pierwszej klasy muszą obchodzić szkoły aż dziesięć w powszednie dni, zaś drugorzędnych, przenoszonych na niedziele, będzie około 90 (w jednę niedzielę wypada odrazu kilka). Młodzież polska niechętnie chodzi na galówki i w powszednie dni wolne można było zauważyć jedynie gospodarza klasy na takiem nabożeństwie i kilku tylko uczniów w kościele. Czy ta ogromna liczba świąt dworskich nie demoralizowała młodzieży, nie uczyła jej lekceważenia później i ważniejszych obowiązków?

mało poświęcali w Królestwie dotąd, nie mając widoków na posady, które otrzymywali niemal wyłącznie prawosławni. Brakuje również podręczników polskich, które niełatwo odrazu stworzyć. A wielkie pytanie, czy rząd pozwoli posługiwać się siłami naukowemi z Galicyi. Prywatne dalej przedsiębiorstwa nie zdobędą się na bogate gabinety zoologiczne, fizykalne itd.

U Polaków trudno też liczyć na stałą i trwałą ofiarność na te cele. Dużo u nas chwilowego zapału, który rychło stygnie. I dlatego prywatne instytucye naukowe, filantropijne, w ogóle humanitarne, szybko powstają, ale potem chorują na suchoty. Zresztą uczeń szkoły prywatnej nie będzie miał prawa do urzędów, chyba że podda się egzaminowi rządowemu, dopełniającemu.

Będzie więc jeszcze długo chaos, zanim stosunki się ułożą, bo obecnie panuje w Królestwie stan smutny, przejściowy, nietylko pod względem szkolnictwa. (Cdn). *Ks. dr. J. Górka.*

Nieprzyjaciel się zbliża.

Czcigodni Czytelnicy Dwutygodnika! Czy śledzicie z uwagą wypadki w Królestwie Polskiem? Tak zapewne; niema bowiem Polaka, któryby obojętnie brał dziennik do ręki i obojętnie go odkładał; wszyscy czujnem okiem patrzymy, co się tam dzieje, a serca nasze odczuwają, co Królewiaków cieszy lub boli, bo to przecie bracia nasi po Bogu i Ojczyźnie.

Pomimo tego pozwolę sobie zwrócić baczną uwagę na zdarzenia w Królestwie i to z tym większym naciskiem, że nasze dzienniki mało je piętnowały, a pisma ludowe, któreby najbardziej były powołane do zabrania o tem głosu, zupełnie okazyi nie wyzyskały. Chodzi mi o to, jak w czasie rozruchów zachowali się socyaliści, jakie owoce przyniosły ich teorye, bo po tem najlepiej ich poznamy i będziemy mogli zawołać: Patrz ludu, ci chcą być twoimi przyjaciółmi!

Sławna fabryka w Lille odsłoniła światu, że socyaliści umią rzucać gromy na fabrykantów i kapitalistów, gdy jednak oni sami przyszli w posiadanie fabryki, tak krzywdzili robotników i kapitalistów, że aż strejk wywołali. Wolność, równość i braterstwo wzięły w łeb, a przemoc i wyzysk zajęły ich miejsce. Patrzmyż teraz, jak zachowali się w obec postulatów narodowych, stawianych przez inne stronnictwa jak traktowali religię, według ich twierdzeń „sprawę prywatną". Sprawiedliwość każe przyznać, że także wśród socyalistów są odcienie,

jedne skrajne, drugie więcej umiarkowane i że w wypadku niniejszym wina spada na skrajne żywioły, idące pod komendą żydów i kosmopolitów; mała to jednak pociecha, bo ich pobratymcy za to się ich nie wyparli, w praktyce zaś trudno jest rozróżnić, do jakiej grupy jaki socyalista należy.

Nie będziemy walczyli ze socyalistami ich ulubioną bronią, to jest fałszem i nienawiścią, nie mamy jednak powodu zamykać oczu na ich wielbłądy, skoro oni nam ani komarów nie przepuszczą — owszem obowiązkiem jest naszym odsłaniać ich bandytyzm polityczny i moralny, póki jeszcze czas na to. „Biada mi, gdybym milczał".

Czytamy tedy w Głosie Narodu z dnia 8 listopada 1905 roku takie uwagi: „Głosząc szumne hasła wolności i postępu, wprowadzają bezład i anarchię, a deklamując o ogólnem równouprawnieniu i swobodzie myśli, szerzą najgorszą nietolerancyę i każde zdanie, przeciwne ich opiniom, usługują stłumić fizyczną przemocą".

To jest działalność społeczna socyalistów, stwierdzona przez osoby udział w sprawach biorące, a tymczasem socyaliści po wszystkich krajach „trąbią w trąby na Syonie", że ich zasługą są ulgi polityczne dla Królestwa, taka zaś obłuda może w błąd wprowadzić nietylko prostaczków, ale nawet inteligentnych czytelników, niezbyt krytycznie przyjmujących wiadomości.

Czytamy dalej w Głosie Narodu z dnia 17. listopada r. 1905 w korespondencyi z Dąbrowy Górniczej (Z. Bończa), co następuje:

„Socyaliści rozpoczęli wściekłą walkę nie tyle już z „rządem najezdniczym", co z demokracyą narodową. Walkę prowadzą w sposób tak nieuczciwy, iż wprost trudno uwierzyć, aby partya, walcząca o wolność, o idee, imała się takich środków względem innej partyi, walczącej o tożsamo — o wolność. Wszyscy narodowcy pootrzymywal[1] wyroki śmierci..... Agitacyę swoją chcą przenieść na wieś, aby i chłopa polskiego, czującego narodowo, znieprawić..... Siejąc ziarno niezgody wśród chat wiejskich, agitatorzy jednocześnie napadają na plebanie i grożąc księżom nożami i rewolwerami, wymuszają od trwożliwszych „dobrowolne" datki na cele socyalistyczne".

„W Ząbkowicach sztandar z Matką Boską Częstochowską i białym Orłem socyaliści 4. listopada podarli w kawałki, wrzucili w błoto i deptali urągając".

Dalej pisze Z. Bończa w tejże korespondencyi: „Wieść o pohańbieniu sztandaru narodowego z Matką Boską Częstochowską i Białym Orłem w Zawierciu i w Ząbkowicach szybko rozniosła się po okolicy koło Zawiercia. Socyaliści zwalają ten wypadek na narodowców".

Tak postępowali głosiciele wolności i czynnie propagowali raj socyalistyczny; poznać więc możemy, jaka błogość zapanuje na świecie, gdy po usunięciu „fanatyków i despotów“, bohaterowie z pod czerwonego sztandaru dojdą do władzy.

Nie koniec na tem. Socyaliści rzucili się teraz już na wioski nasze, rozleźli się jak robactwo po najdalszych zakątkach i chociaż na razie ich krytyki przyjmowane bywają wzruszaniem ramion, to jednak i tak jest źle, bo gdzie raz znajdą punkt zaczepienia, niełatwo dadzą się ztąd przepłoszyć. Nadto rozpoczęli rozsyłać swoje druki, jak *Prawo ludu* i inne i sami głoszą, że „zaleją Galicyę powodzią gazetek, ulotnych pism i zgromadzeń“.

Cóż my na to? Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę P. T. Współbraci, mających w parafii Kółka rolnicze lub Czytelnie, że to właśnie są punkty zagrożone, na które z wszelką pewnością uderzą socyaliści. Wiemy z doświadczenia, że Kółka rolnicze niejednę chwilę uczyniły kapłanom przykrą lub gorzką, ale cóż robić — nowe czasy nowe przynoszą potrzeby! Nie wystarczy dziś tylko nauczać, trzeba także i rękawy zakasać do czynnej działalności. Wszakże już św. Paweł niezawsze nauczał, ale i robił namioty. Kółka rolnicze i czytelnie pod kierownictwem kapłana stanowić będą warownie, o które rozbiją się mętne fale. Strzeżmy tych placówek!

Trzeba nadto socyalistycznej agitacyi przedstawić skrzętną działalność katolicką: szerzą oni złe pisma, szerzmy my dobre, demaskujmy wilków w odzieniu owczem, niech się owczarnia ma na baczności. — Wszystkiemu atoli sami nie podołamy. Skoro niestety nie mamy jeszcze stowarzyszenia katolickiej prasy, niech posłowie postarają się o fundusz na pisma ludowe, niech rząd kupi o 10 armat mniej, a niech zasili poddanych pokojową lekturą [1]), a dobrzy poddani lepiej go osłonią, niż armaty. Rosya przecież ma armaty, a nie ma poddanych.

Na naszych pisemkach ludowych ciąży obowiązek, żeby w sposób jasny i w zrozumiałych słowach otwierały czytelnikom oczy na przewrotne działanie socyalistów, żeby swych czytelników uzbrajały zawczasu do stawienia czoła złemu zalewowi.

Niektórzy kapłani mylnie sądzą, że nie należy mówić o tem, czego jeszcze niema, żeby ludności nie zaciekawiać do złego. Na to

[1]) W tym względzie nie zgadzamy się z czcig. Korespondentem i zalecamy oddawna hasło: Self help! Oglądanie się na pomoc rządu podcina ducha inicyatywy, osłabia energię i narzuca opiekę rządową, nieraz idącą zadaleko. Nie! Radźmy sobie sami, a gdy urośniemy w siłę, to rząd sam nas poszuka. (D. R.).

odpowiadam, że gdyby ostrzeganie było zdrożnem: toby P. Jezus nie był ostrzegał Apostołów, że będą biczowani, prześladowani od miasta do miasta, że pojawią się fałszywi prorocy i zwiodą wielu itd. Dziś zresztą mówić o niebezpieczeństwie socyalistycznem jako przyszłem, jest anachronizmem; nie wtedy przecież będzie na to pora, gdy dziać się zacznie, co widzimy we Francyi.

Piszmy tedy i pouczajmy, a że do takich mów podręczników jeszcze niema, należy je sobie samemu dobrze obmyśleć, zastósować do pojęcia i zakresu wyrażeń słuchaczów. Wszelki trud w tym względzie, będzie ofiarą dla naszego powołania i dla dobra Ojczyzny.

Ks. B. Łaciak.

KAPŁAN.

Któżto? anioł, czy człowiek, czy Bóg u ołtarza?
Biedny, a niebem darzy — grzeszny, a rozgrzesza,
Potęgą cię zdumiewa, słabością przeraża,
Złorzeczy mu, ale i klęka przed nim rzesza.

Młodziutki a poważny — słodki a niezłomny,
Raz z Chrystusem wśród blasku na Taborze stoi,
To znów się na Golgocie wraz z Nim żółcią poi;
Przezeń Pan wznawia śmierci swej fakt wiekopomny.

Czar złota go nie olśni, kajdany nie zmogą,
Hołd nie upoi, potwarz nie napełni trwogą,
Jeszcze dzielniejszym wyjdzie z tej próby ogniowej,
Bo od Chrystusa czerpie siłę poświęcenia —
I gdy składa ofiarę dla świata zbawienia,
Krople krwi własnej miesza do Krwi Chrystusowej.

(»Bulletin des oeuvrs des Miss. de La Salette« tłóm. X. M. Jeż).

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

System wyborczy. Na zapytania, jakie z kilku stron otrzymaliśmy, który system wyborczy jest najsprawiedliwszy i dla dobra państwa najlepszy, odpowiadamy następującemi uwagami.

Niema takiego systemu wyborczego, któryby w każdych warunkach był najstósowniejszy; są jednak różne systemy względnie dobre. O ich wartości orzeka z jednej strony socyologia, z drugiej zaś praktyczna znajomość warunków społecznych w danem państwie.

Socyologia rozróżnia w państwach konstytucyjnych i republikach trzy główne systemy wyborcze: głosowanie powszechne, głosowanie w kuryach majątkowych lub narodowościowych i głosowanie zawodami. W zasadzie ten system jest najlepszy, który zapewnia udział w rządach wszystkim obywatelom państwa, ponoszącym jakieś ciężary publiczne (np. obowiązanym do służby wojskowej), a zarazem zapobiega, by zarząd państwa nie dostał się w ręce nieudolne i nie był wyzyskany na korzyść partyi lub jednostek z krzywdą ogółu. Łatwo zgodzi się każdy na owe zasady, ale w praktyce niełatwo przeprowadzić je w jakimkolwiek systemie.

Wybory *„czteroprzymiotowe“* (powszechne, równe, tajne i bezpośrednie) nie pomijają żadnego dorosłego obywatela państwa, ale nie czynią zadość warunkowi drugiemu, owszem, głos najwytrawniejszego męża stanu stawiają na równi z głosem prostaczka, który nie ma nawet wyobrażenia o potrzebach państwa i o sztuce rządzenia państwem. Gdyby każdy wyborca pojmował wszechstronnie zadania kraju i państwa, gdyby następnie umiał wyszukać posła, który owym zadaniom najlepiej podoła, gdyby wreszcie miał swobodę i energię do głosowania na owego wybrańca, to wybory „czteroprzymiotowe“ byłyby najlepsze [1]). W praktyce jednak mężów, którzy owe potrójne „gdyby“ spełnić zdołają, jest w każdem państwie zaledwie garstka; znaczna większość wyborców albo nie posiada należytego wykształcenia ogólnego i politycznego, albo nie ma czasu i środków do wybadania ścisłego kandydatów na posłów, albo wreszcie nie jest swobodną przy głosowaniu, ale ulega bądź obiecankom i przekupstwu, bądź terrorowi ze strony rządu lub partyj radykalnych. W obec tego wybory „czteroprzymiotowe“ są wyrazem przewagi liczby nad rozumem, pięści nad inteligencyą i bywają narzędziem dogodnem w ręku tych, którzy się nimi posługiwać potrafią, tj. w ręku biurokracyi lub też partyj przewrotu. Ztąd centraliści i biurokraci, jak Bismark i Gautsch, chwalą je równie jak socyaliści i nasi ludowcy. I oni jednak nie mogą gwarantować, że z wyborów takich wejdą do parlamentu posłowie, którzy rozumią się nietylko na sprawach robotniczych i agrarnych, ale także na urządzeniu handlu, fabryk, rzemiosł, umiejętności, sztuk pięknych, na administracyi państwa, sądownictwie, na prawach itp. [2]), wskutek czego wiele spraw nader ważnych dla rozwoju państwa może być zapoznanych i po macoszemu traktowanych.

Chcąc utrzymać wybory powszechne, bezpośrednie i tajne, poczyniono różne wyłomy w zasadzie równości, a mianowicie wprowadzono (w Belgii i Szwajcaryi) system wyborów proporcyonalnych lub nawet pluralnych, to znowu wykluczono od głosowania analfabetów i ludzi, którzy za krótko mieszkali w danej miejscowości itp., tak dalece, że absolutnie równych wyborów niema dziś faktycznie na świecie. System *proporcyonalny* zabezpiecza mniejszość przed pogwałceniem, jeżli zdobyła znaczną ilość głosów. Tak np. w miastach lub okręgach, które wybierają trzech posłów, wybiera jednego posła ta partya, która

[1]) Cathrein. Moralphilosophie. 1904. II. 687.

[2]) Bluntschli. Die Lehre vom modernen Staate. II. 67.

rzuciła do urny przynajmniej trzecią część oddanych w ogóle kartek wyborczych. W Galicyi musianoby ustanowić okręgi większe, wybierające po kilku (np. trzech) posłów, zaczem każdy wyborca oddawałby kilka (np. 3) głosów. Mniejszości narodowe zyskują posłów w ten sposób, że każdy oddaje wszystkie (np. 3) głosy na jednę osobę, a nie na trzech posłów.— System *pluralny* osłabia przewagę warstw mniej wykształconych, lub niczem z krajem niezwiązanych, bo przyznaje wprawdzie każdemu dorosłemu prawo oddania jednego głosu, ale ludziom, posiadającym jakąś realność, lub ojcom rodzin, dłużej osiadłym, płacącym drobny (chociażby 5 franków rocznie) podatek osobisty, daje prawo do drugiego głosu; obywatele z uniwersyteckiem wykształceniem mogą nadto oddawać po trzy głosy. Te i tym podobne zastrzeżenia wikłają wprawdzie niemało akcyę wyborczą, ale służą sprawiedliwości społecznej i dlatego zasługują na baczne uwzględnienie; mimo wszelkich jednak zastrzeżeń niema się rękojmi, że w parlamencie znajdą się posłowie, obznajomieni ze wszystkiemi ważniejszemi dziedzinami życia społecznego i rozwoju państwowego.

Nie daje również takiej rękojmi system kuryi narodowościowych lub majątkowych. Pierwszy prowadzi nadto do rozpadania się prowincyj państwa na całą plejadę okręgów narodowościowych, pomnażając ciężary publiczne (Galicya n. p. wskutek takich kuryi rozpadłaby się niebawem na ruską i polską z osobnemi, więc podwójnemi władzami szkolnemi, sądowemi, administracyjnemi i t. p.). Kurye majątkowe są czemś jeszcze gorszem; wykluczają one bowiem od głosowania mnóstwo ubogich pracowników, a co najmniej zbyt wiele głosów rezerwują dla małej garstki zamożniejszych. Czyż jednak zamożność sama daje patent na inteligencyę, na zrozumienie dobra państwa i na patryotyzm? Czy nie rozpęta ona zbyt łatwo egoizmu indywidualnego, który starać się będzie wyzyskać państwo dla celów prywatnych? Smutne doświadczenie stwierdziło te obawy najzupełniej i wykazało, że ze stanowiska sprawiedliwości społecznej system kuryalny jest rozwiązaniem kwestyi najfatalniejszem.

Rękojmię obesłania parlamentu fachowcami z każdej ważniejszej dziedziny życia społecznego dają jedynie wybory zawodowe, n. p. w izbach robotniczych, rolniczych, rzemieślniczych, sędziowskich, nauczycielskich itp. i przyznanie głosów wirylnych reprezentantom instytucyj naukowych i religijnych. System ten nie został dotąd w praktyce nigdzie przeprowadzony, bo nastręcza wiele trudności przy rozdzielaniu ludzi na zawody i co do ilości posłów, jaką danym zawodom przyznaćby należało; w zasadzie jednak jest on najracyonalniejszy i do niego też dążyć zaleca program demokracyi chrześcijańskiej. Zachodzi tu jednak obawa, by nie wyrobił się duch kastowości, który interes zawodu stawia wyżej niż dobro publiczne; ztąd wielu socyologów chrześcijańskich radzą w przyszłości tylko połowę posłów wybierać zawodami, drugą zaś połowę przez głosowanie powszechne, chociaż nierówne. W kwestyach nader ważnych i żywo obchodzących całą ludność, zaleconem jest nadto referendum powszechne nad każdą ustawą z osobna, które omówił *Dwutygodnik* już na innem miejscu (str. 50).

Uwagi te pozwalają osądzić, jaki system wyborów byłby najstósowniejszym dla Galicyi. Liczyć się tu musimy z fatalnem rozmieszczeniem Polaków między Rusinami, tak iż z równych wyborów powszechnych mogłoby wyjść 60% posłów Rusinów, a tylko 40% posłów Polaków, chociaż w rzeczywistości Polaków jest w Galicyi 52%, a Rusinów tylko 40%. Wzgląd ten z jednej strony, a z drugiej konieczność zawarowania autonomii krajowej, w obec zakusów centralizmu wiedeńskiego, żądają, by: a) uzyskać dla Galicyi ilość posłów w stosunku 28%, odpowiadającym jej procentowi zaludnienia w Cislitawii, a następnie b) jednę trzecią część posłów wybierać przez powszechne, tajne i bezpośrednie głosowanie według systemu proporcyonalnego i pluralnego, z warunkiem jednorocznego przynajmniej zamieszkania, drugą trzecią posłów wybierać zawodami, trzecią trzecią zaś część przekazać Sejmowi do wysłania. Do Sejmu krajowego zaś wybieraćby należało w połowie przez głosowanie powszechne w formie już określonej, w połowie zaś zawodami.

W każdym razie należy domagać się a) zaprowadzenia obowiązku głosowania, b) zabezpieczenia swobody głosowania, o ile to możliwe. Jeżli wybory mają być rzeczywiście wyrazem woli całego społeczeństwa, to obydwa te zastrzeżenia są nieodzowne.

Nie rozwodzimy się szerzej nad punktami wspomnianymi, bo politykowanie nie jest naszą rzeczą. Sądzimy, że uwagi podane wystarczą na substrat do pogadanek w czytelniach ludowych, a temsamem najzupełniej cel swój osiągną.—

Z LITURGIKI.

Odpusty za modlitwy.

Raz na dzień odpust 300 dni za westchnienie pobożne: „*O Sacrum Cor Jesu, in Te confido*“ — a raz w miesiąc odpust zupełny w dzień Spowiedzi i Komunii św. pod warunkiem pomodlenia się o nawrócenie grzeszników i odmawiania aktu wymienionego codziennie. (Pius X. 27. maja 1905). Taksamo (3. czerwca 1905) za modlitwę następującą (Komunię duchowną):

O dulcissime Jesu, qui ut animabus singulis gratiae tuae vitam tribueres in hunc mundum venisti, et qui, ut eam in illis servares ac nutrires, et quotidiana medela earundem quotidianae infirmitatis esse voluisti, et earum item quotidianum subsidium — humiliter Te precamur, per tuum Cor amore nostri flagrantissimum, ut super omnes tuum divinum Spiritum effundas, ut quae misere in lethali versantur culpa, ad te conversae, vitam perditae gratiae recuperent, et quae, Te donante, hanc ipsam vitam iam vivunt, quotidie, si valeant, devote ad tuam sacram Missam accedant; ut per quotidianam Communionem, suorum venialium peccatorum antidotum accipientes et quotidie in se vitam tuae gratiae olentes, atque ita magis ac magis animam suam purificantes, ad assequendam tandem vitam Tecum beatam perveniant. Amen.

W sprawie śpiewu gregoryańskiego zarządziła św. Kongreg. Obrzędów (14. sierpnia 1905), że na przyszłość usunięte być mają dotychczasowe księgi z melodyami liturgicznemi, a zaprowadzone być powinny te, które Komisya, ustanowiona papieskiem *Motu Proprio* z dnia 25. kwietnia 1904, wydała. Przedruki lub wyciągi wierne wydawać można będzie jedynie za specyalnem zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, według norm określonych dekretem z 11. sierpnia 1905 r. Tekst poprawny wyjdzie niebawem z druku jako *Graduale Romanum*, oraz jako *Kyriale Romanum*, czyli Ordinarium Missae.

Pogrzebanie zwłok w obcej parafii nie powinno pozbawiać zwykłych jura stolae proboszcza domicilium. (S. Congr. Concilii 17. czerwca 1905).

Egzekwie za zmarłych, tj. Officium defunctorum et Absolutio ad tumulum, można odprawiać i w te dni, kiedy Mszy św. żałobnej odprawiać nie wolno, byle podczas Mszy św. (in colore diei) katafalk usunąć, a przynajmniej świece obok niego pogasić. Egzekwij nie może być jednak w festa I. Classis. (S. R. C. n. 2994, 3582, 3780).

Obrazki z »CZYSTOŚCI«. »ŚWIAT PŁCIOWY«.

„Czystość". Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu. Prenumerata półrocznie wraz z przesyłką wynosi 2 kor. 35 hal. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Sławkowska 24.

Myśl Juliana Apostaty, który usiłował zastąpić chrześcijaństwo odrodzonem pogaństwem, a odrodzić pogaństwo przeszczepieniem na jego grunt kwiatów etycznych chrystyanizmu — podjęły na nowo loże wolnomularskie i starają się skojarzyć ją zręcznie z dążeniem społeczeństwa do sanacyi stosunków. Cisami ludzie, którzy w imię wolności słowa i piękna estetycznego potępiają indeks kościelny i prawa państwowe, ograniczające choć w drobnej mierze handel wytworami pornograficznymi, którzy jako przesąd zwalczają wiarę w Boga i etykę Objawioną, a zalecają darwinizm itp. — z drugiej strony umią nawoływać do abstynencyi od alkoholu i do czystości, oczywiście omijając starannie podstawy religijne, by w ten sposób przynęcić do siebie zarówno tych, którzy chcą jedynie „używać", jak i umysły szlachetniejsze. Objawem takiej agitacyi jest organ wymieniony, nawołujący do zawiązania „towarzystw etycznych", które podobnie jak Eleuterye mają być tylko stopniami do lóż wolnomularskich. Nie występują jednak z odkrytą przyłbicą; owszem korzystają z tego, że społeczeństwo polskie, bolejąc nad upadkiem moralnym, jaki spowodowały hasła materyalistyczne i wpływ „Młodej Polski", łaknie sanacyi, rozwijają sztandar „czystości" na pozór całkiem bezbarwny i wołają, by ludzie wszystkich stanów i wszystkich wyznań pod sztandarem tym się skupiali. Na czele ruchu stanął znany wolnomularz, dr. Wróblewski.

Mimo to dalecy powinniśmy być od ignorowania dobrych stron, jakie ruch ów wytwarza i jakiemi do siebie wabi, bo wskazuje na nie-

jeden trafny środek zaradczy z zakresu socyologii. „*Wszystkiego doświadczajcie, co dobre dzierżcie*“ upomina Apostoł, zaczem korzystajmy chętnie z dodatnich zdobyczy socyologii i starajmy się znać rozwój ruchu abstynenckiego, byśmy mogli być dobrymi kierownikami sumień dla naszych owieczek. Przypatrzmy się tedy „Czystości“ krakowskiej.

Rejestruje ona przedewszystkiem pilnie wszelkie usiłowania etyczne, o ile pochodzą z poza Kościoła. Chwali zatem rok 1905, jako znaczący u nas w rozwoju idei czystości. Oto w Warszawie proletaryat rzuca się z nienawiścią na lupanary, niszczy je — mszcząc się za hańbę cór swoich. W Królestwie wznoszą się przytuliska dla kobiet upadłych, organizuje się „Ochrona kobiet“; w Płocku postaje myśl i zarysowuje się program „Obozu czystych“. W Galicyi wśród młodzieży akademickiej tworzą się towarzystwa etyczne (Ethos), a wśród uczniów szkół średnich zawiązują się kółka (na razie tajne), celem szerzenia idei czystości; we Lwowie obrońcy moralności tworzą towarzystwo „Ochrona młodzieży“; w Tarnowie powstaje „Towarzystwo etyczne młodych robotników żydowskich“; na zjeździe kobiet polskich w Krakowie sekcyę IV. poświęca się sprawom moralności; w Krakowie też konstytuuje się abolicyonistyczne (zwalczające reglementacyę prostytucyi) „Towarzystwo reformy obyczajów“. Społeczeństwo niewierzące zaczyna więc po długim śnie przecierać oczy i ze zgrozą patrzeć na skutki dzisiejszego wychowania i zasad pozytywizmu.

Doniosłym faktem w tym ruchu etycznym jest założenie dwutygodnika „Czystość“ w Krakowie. Pismo to — o wiele wyżej stojące niż „*Świat płciowy*“ we Lwowie, tylko regulujący rozpustę — w nagłówku pod tytułem napisało sobie to założenie: „Czystość myśli, uczuć i czynów naszem hasłem. Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie—naszym celem“.

„Czystość“ ukazała się po raz pierwszy dnia 20. czerwca 1905 r. i do siódmego numeru włącznie wychodziła jako dodatek do arcypostępowego „Nowego Słowa“, pisma dla kobiet, wydawanego w Krakowie. Od października tegoż roku, w dwójnasób powiększona, wychodzi oddzielnie, a wydawcą jest obecnie dr. Augustyn Wróblewski, który „Czystość“ od samego początku redaguje. Kierownictwo działu literackiego „Czystości“ objął niedawno W. Korycki. Głównym celem „Czystości“ jest: oczyścić obyczaje w sferze wzajemnych stosunków obu płci, stać się więc w tej mierze organem istniejących towarzystw moralności.

Poszczególne cele są następujące: znieść prostytucyę, zrównać obie płci, wszczepić w serca i umysły młodzieży wiarę, że czystość płciowa jest dla niej dostępną, możebną i korzystną, nietolerować rozpusty zarówno męskiej jak i żeńskiej, znieść przesadną pogardę dla chwilowego upadku kobiety, usunąć suggestyę ogólną, że bez nierządu żyć nie można, do szkół i w wychowanie domome wprowadzić naukę hygieny płciowej (!) i powołać do życia towarzystwa czystości.

Z niektórych numerów okazuje się już przecie, że po myśli „Czystości“ jest także: niebezpieczna dla czystości tendencya zwiększenia tolerancyi dla życia „na wiarę“, jeżli to życie opiera się istotnie na

stosunku rodzimym i na prawdziwej miłości. Twierdzą, że wonczas życie takie stoi daleko wyżej od wielu małżeństw legalnych! Z nadsyłanych artykułów, pisanych przez ludzi innych obozów i przekonań, poznać można, że społeczeństwo przychodzi do świadomości, iż rozpusta fizyczna i duchowa wtrąca je w odmęty strasznej demoralizacyi, że błędne były zasady materyalizmu, pozwalające na „umiarkowaną“ rozpustę, że przesądem jest zdanie, jakoby młodzież, doszedłszy do dojrzałości, powinna zadowalać popędy płciowe. Z artykułów tego „bezpartyjnego“ dwutygodnika okazuje się także, że w obozie socyalistycznym, który jest zapalny do niektórych wzniosłych idei, byleby mu się zdawało, że sam je pierwszy głosi i w życie wprowadza — dość silny odźwięk znalazła idea wstrzemięźliwości płciowej. Artykuły te dają nadto poznać, że wielu świeckich, przejętych uwielbieniem dla czystości — w nieświadomości dziejów idei czystości — broni się rozpaczliwie przed przyznaniem tej prawdy, że Kościół najpierw rozwinął sztandar czystości i że zawsze z godnością, wytrwałością i świadomością, o jak ważne dobro społeczne się rozchodzi, broni tego sztandaru, że jest doświadczonym w tej sprawie bojownikiem. Ztąd znajdujemy między wierszami artykułów takie na przykład kwiatki: „Askeza średniowieczna, jako próba życia w czystości, zawiodła (?) i upadła, a wszystkie próby wznowienia takowej spełzną na niczem, jak rozwiązanie zagadnień seksualnych Tołstoja. Nam unicestwienie życia nie przemówi do przekonania, albowiem pragniemy istnieć. Nirwana buddyjska i obietnice szczęśliwego żywota w raju zeszły do poezyi, a my synowie ziemi szukamy tutaj szczęścia“. (R. Iwańczuk).

„Ażali bezżeństwo księży jest naprawdę owem otrzebieniem się dla Królestwa niebieskiego? Czy nie najlepiej ono właśnie wykazuje, jak to, co ma być wynikiem *indywidualnie wolnego* rozwoju, uczynione przymusową, formułkową normą, musi się stać źródłem kłamstwa i zgorszenia? Askeza zatem, raczej te strzępy, które z niej dziś zostały, w sztandar „Czystości“ zszyć się ani złatać nie dają. Kto chce być pod moim znakiem Niepokalania — mówi bowiem „Czystość“ — musi zedrzeć z fałszu najpiękniejszą szatę frazesu“.

Znać w tych artykułach niekiedy prostą mieszaninę zapału i fantazyi, nie kojarzącą się z sumiennem, krytycznem zbadaniem sprawy — niekiedy zaś tendencyę prawdziwą dwutygodnika „bezpartyjnego“. Najwięcej bowiem pisuje do „Czystości“ sam jej redaktor, a przewodnią myślą jego jest: że trzeba być człowiekiem czystym, dopóki się nie połączy z kobietą ukochaną — chociaż bez sankcyi Sakramentu.

Bardzo interesującem w piśmie tem jest streszczenie pamiętników Józefiny Butler, apostołki czystości, ogłoszonych p. t. „Mój pochód krzyżowy“ — i zbiór zdań najsłynniejszych lekarzy, dostarczony przez dra E. Piaseckiego, celem udowodnienia, że przesądem jest mniemanie wielu, jakoby wstrzemięźliwość szkodziła zdrowiu i ze swych zwolenników czyniła impotentów do małżeństwa.

Jeden tylko z artykułów „Czystości“ nosi podpis księdza; ks. Jozafat Żyskar, z Królestwa, w dłuższym ustępie podał „kilka myśli o prostytucyi“. Ks. prałat Bandurski złożył 8 koron na wydanie odbitek z tego artykułu.

Nie zdołał się też ustrzedz omawiany dwutygodnik we „wiadomościach bieżących“ niejednokrotnie oskarżania duchownych. Żeby choć te oskarżenia były wynikiem sumiennego zbadania sprawy! Tymczasem już pierwsze oszczerstwo, zawarte w 6. numerze, musiało być odwołane w nr. 10. w imię § 19 ustawy prasowej. Mimo tych różnych wad, „Czystość“ rozchodzi się wśród inteligencyi, bo dziś więcej wierzy się pismom wydawanym przez świeckich, niż organom kościelnym — owszem pisma „bezpartyjne“ tem więcej zyskują oklasków, im zręczniej potrafią przypiąć łatkę duchownym. „Z owoców ich poznacie ich“.

Wpływ „Czystości“ wyraźny jest szczególnie między młodzieżą. Już w drugim numerze tego pisma grono młodzieży wydało odezwę do kolegów, w której wzywa ich, by nie brukali ciała, gdyż i duszę zarazem brukają — przypomina im, że nie mają prawa wymagać od dziewczyny czystości, jeźli sami sobie tego wymagania nie potrafią postawić i wreszcie wzywa ich do tworzenia kółek etycznych.

Cóż nam duchownym czynić należy w obec tego ruchu ku ideałowi czystości, nam, którzy ten ideał szczególnie, więcej niż inni, umiłować winni? Oto zwróćmy baczne oko na te wysiłki. Starajmy się o to, by przez cnotę czystości poprowadzić jej zwolenników ku światłości wiary. Trzeba nam zatem ideę czystości nietylko przykładem rozpromieniać w duszę społeczeństwa, nietylko uważać ją jako walkę o zbawienie dusz w powierzonej nam parafii lub szkole, ale też pojmować ją jako ważny odłam sprawy społecznej. Z tej przyczyny wartałoby osobno podjąć zbiorową i zorganizowaną pracę pod hasłem: Precz z reglementacyą rozpusty! Precz z wszelką rozpustą fizyczną i duchową!

Tak walczmy o ideę czystości, by na naszem życiu można było położyć napis: „Mój pochód krzyżowy ku ideałowi niepokalanej czystości“. Wzorem niech nam będzie sam Boski Zbawiciel. Mkł.

Świat płciowy należy już dziś do przeszłości! Napiętnowały go otwarcie pisma publiczne (nawet niewybredny *Kurjer Lwowski* — i to w pierwszym rzędzie!) jako niecną spekulacyę, a lwowska „Ochrona młodzieży“ poprosiła Towarz. hygieniczne o wydanie opinii fachowej. Opinia ta — według uchwały z dnia 22. stycznia br. — brzmi:

„Miesięcznika „Świat płciowy“ nie uważa wydział Tow. hygienicznego za pismo naukowo-popularne, artykuły bowiem, mające pozór naukowo-popularnych, są pełne błędów rzeczowych i podają wskazówki, nieodpowiadające zasadom nauki, a szerzone w ten sposób błędne pojęcia mogą narazić czytelników, a szczególniej młodzież, na szkodliwe dla zdrowia następstwa.

Inne artykuły tego pisma tak treścią, jak formą, niewątpliwie oddziaływują na wyobraźnię czytelników w sposób dla hygieny ducha i ciała szkodliwy, w obec czego pismo to ma wszelkie znamiona pornografii tem więcej niebezpiecznej, że ubranej w formę rzekomo naukowo-popularną“.

Słowo Polskie (n. 56. z $^3/_2$ br.) dodaje: „Prokuratorya państwa zwróciła nareszcie uwagę na karygodną działalność tego pornograficznego piśmidła. Oto ostatni numer tego „Świata płciowego“ skonfiskowano za cztery artykuły. Na pismo to zwracać powinni uwagę rodzice i nie pozwalać, aby dostawało się ono w ręce młodzieży, wśród której

szerzy zepsucie. Wydawcy tego pisma może unikną, dzięki pobłażliwości ustaw, odpowiedzialności sądowej, ale to pewna, że sąd opinii publicznej napiętnuje ich na całe życie za brak sumienia społecznego".— Świeżo ogłoszono, że pismo to przestało wychodzić. Bodaj tylko nie powstało inne na jego miejsce!

TERRORYZM w GALICYI.

„Obrazki z *Naprzodu*", jakie Dwutygodnik katech. nieraz już przytaczał, zniewalają dziwić się, że zapaleni czytelnicy *Naprzodu* itp. pism socyalistycznych nie użyli dotąd swych pięści i bomb przeciw księżom. Codziennie przecież czytają, że niema na świecie gorszych ludzi, jak księża, że księża są największymi wrogami postępu i rozwoju klas pracujących, że ogłupiają lud w celach wyzysku i t. d.—po cóż ich tedy cierpieć pośród siebie? Ale przywódcy socyalizmu, budząc ducha nienawiści, są na tyle mądrzy, iż wiedzą, jak fatalnem byłoby dla socyalizmu zbyt wczesne rzucenie się na księży. W jednej chwili otworzyłoby to oczy masie ludu religijnego i pobudziłoby go do obrony swej wiary i swych duchownych kierowników. Wiedząc o tem, powstrzymują wodzowie socyalistów gwałtowne wybuchy aż do czasu, gdy zdołają i lud opanować; niekiedy jednak ten i ów „towarzysz" gorętszej natury odsłania przyłbicę przedwcześnie.

Okazyą podobną była agitacya namiętna za czteroprzymiotowem prawem wyborczem. Wiadomo, w jakim stopniu agitacya taka namiętna lud demoralizuje; nie dziw przeto, że każdy proboszcz rozważny przestrzega parafian przed braniem udziału w owych wiecach. I w Jazowsku też (obok Star. Sącza), gdzie dnia 6. stycznia br. tow. Malisz urządził w pomieszkaniu wójta namiętny wiec ludowy, dziekan miejscowy — dowiedziawszy się *post factum* o stanie rzeczy — upomniał później lud na ambonie, by nie otwierał swych domów dla proroków nienawiści i nie chodził na ich kazania. Jeden z robotników-socyalistów, zatrudniony w miejscowej fabryce mebli giętych, doniósł o tem z dodatkami własnymi bratu swemu w Kroacyi, a ten postarał się o wysłanie listu z pogróżkami, który jako charakterystyczny objaw wierzeń i dążeń socyalistycznych, dosłownie przytaczamy:

Trieste $^{23}/_{1}$ 1906.

Prosimy Przewielebną Ojczulka Dziekana o rozpuszczenie nauki pomiędzy tamtejszy naród. Jest rzecz tego rodzaju, że naród jest zepsuty[1]) i chce drugiego Boga! to są niby Socyaliści, tak jak ci Izraelicy pod górą Synaj, którzy sobie zrobili Bożka, — oni właśnie go chcą sprzedać na korzyść tego złego Boga kochanym Ojczulkom, bo ich za drogo wynosi, tylko chcą oni tego prawdziwego Boga. — Przewbni Ojczulkowie noszą swego Boga na piersiach dla użytku swoich kieszeni i matek w kancelaryi, Ojczuleczki robą korzyści z tego

---

[1]) Pisze ironicznie.

jak ci Izraelici w Jeruzalem zrobili z domu Bożego sprzedalnię, tak wy robicie z tym sprawiedliwym Bogiem; sprzedajecie go przestawiacie tego bożka a więc naród przejrzał na oczy i nie chce tego Bożka co wy go okazujecie, tylko tego sprawiedliwego Boga, więc my nie wierzymy w tego Bożka, który wierzył naród przez was zepsuty, — my wierzymy w jednego Boga sprawiedliwego, zawsze jest jeden Pan Bóg sprawiedliwy. Ale ten Bóg jest nam równy[1]), a my jemu i taki sam człowiek jak i my. Przyjdzie czas że i Ojczuleczki będą musieli go czcić i kłaniać się, a jeżeli nie będą chcieli Ojczulkowie temu Bogu Socyalistowi się kłaniać, będziecie się kłaniać tak jak synowie Jakóba bratu swemu Józefowi w Egipcie[2]). Upominamy was wszystkich ojczulków, abyście się na tę pare słów upamiętali i nie ćmili ciemnego narodu, już jest dość potem, a jeżeli nie, przypuśmy na to jak księżulek P. Dziekan w Jazowsku, ćmisz naród ciemny a biednych socyalistów, którzy przejrzeli na oczy, namawiasz ten ciemny naród na tych socyalistów, aby ich wymordować[3]); a więc zapraszamy cię teraz, abyś się upamiętał; a jeżeli się nie upamiętasz na tę prośbę tak cię upamięta bomba. Wtenczas naród pozna co jest socyaliści. Wtenczas będzie poznać na ich proboszczu i na ich plebanie.

Zakończamy pod wyrokiem dwumiesięcznym.

Organ Socyal-Demokr. Austro-Węgier.

Który z P. T. Duszpasterzy otrzymał także coś podobnego? Trudno brać zaraz na seryo takie pogróżki, bo wodzowie socyalizmu z pewnością ich nie pochwalą, ale notować je należy, bo świadczą o zdziczeniu, jakie wytwarza agitacya. W Bilce obok Lwowa dnia 27. stycznia zwolennicy posła Breitra nietylko poranili ciężko zastępcę wójta, ale i księdza, spieszącego doń z Najśw. Sakramentem obrzucali przez całą drogę obelgami najwstrętniejszemi! *(Słowo Polskie* w n. 54 z $^2/_2$ 1906). Winszujemy ze serca tym P. T. Współbraciom, którym już dano cierpieć dla Imienia Jezusowego, bo to dowód łaski Bożej i ufamy, że tak go pojmują — ale ubolewamy nad masami, które łatwo dusze swoje mogą znieprawić nienawiścią i zatracić. Uczmy przeto tem pilniej słowa Bożego, karcąc błędy, ale oszczędzając osoby w duchu Ukrzyżowanego — a przedewszystkiem wyjdźmy z kościołów na wiece chrześcijańskie, krzewmy gorliwie pisma katolickie, zajmijmy się czytelniami, a nie zapominajmy także o ofiarach na katolickie biblioteki samokształcenia[4]) dla uczniów, bo z ich to szeregów wyszły już zastępy wodzów socyalistycznych, a mogą przecież wyjść i powinny mnogie

---

[1]) Podkreślono w oryginale.

[2]) Tj. „towarzyszom"-socyalistom! Sądzi według siebie. Ponieważ bóstwem socyalistów jest dobrobyt i powodzenie, mniema, że i kapłani katoliccy dla dochodu gotowi zaprzedać sumienie. Nie zna widać nietylko dziejów męczeństwa dawnych Chrześcijan, ale nawet niedawnego kulturkampfu w Niemczech i świeżego prześladowania we Francyi.

[3]) Jest to fałsz wierutny! (Dopiski Red.).

[4]) Red. *Dwut. kat.* pośredniczy chętnie w zbieraniu tych składek.

zastępy bojowników za wiarę i ojczyznę. Czas już największy na systematyczną i wytrwałą pracę społeczną chrześcijańską!

KRONIKA KOŚCIELNA.

Francya stała się widownią gwałtów w kościołach katolickich, bo lud oburza się na inwentarzowanie. Księża poprzestają na proteście poważnym, a zresztą starają się lud uspokajać, ale nieraz bezcelowo. Za to socyaliści śmią inicyatywę przypisywać właśnie..... księżom. — Rozruchy te oczywiście sprawy nie naprawią: zamiast nich lepiej zrobiliby katolicy tamtejsi, gdyby zakrzątli się koło wyborów. Z drugiej strony rząd występuje prowokująco, bo przeprowadza inwentaryzacyę, a nie wydał dotąd przepisów wykonawczych do ustawy o Kościele, zaczem budzi słuszne obawy grabieży; każe też policyi występować zbyt brutalnie.

Stolica Apostolska wpływa na katolików francuskich łagodząco, ale nie wydaje norm żadnych, dopóki rząd nie ogłosi wspomnianych przepisów wykonawczych; wstrzymuje się nawet z rozstrzygnięciem kwestyi, czy opiekę nad katolikami na Wschodzie pozostawić nadal Francyi, czy też ustanowić nuncyatury osobne w Petersburgu, Konstantynopolu, Pekinie i Tokio. I tego właśnie Papieża nazwali radykali francuscy burzycielem pokoju!

Agitacya za ślubami cywilnymi i rozwodami spotyka się coraz częściej z protestami zgromadzeń chrześcijańsko-socyalnych w Austryi Górnej i Dolnej. Francuskim postępowcom natomiast nie wystarczają już śluby cywilne i rozwody, bo zawiązali komitet poważny celem zreformowania małżeństwa w ten sposób, by je uważać za kontrakt prywatny, ważny przez jakiekolwiek oznajmienie (tout acte), stwierdzające tożsamość osób i ich swobodną wolę połączenia się. Dla zapewnienia skutków cywilnych wystarczy wpisać ten akt potem w rządowy rejestr cywilny. Uroczyste śluby cywilne miałyby więc ustać! Widocznie pragną się zbliżyć do ideału socyalistycznego, podobnie jak nasze „panie“, szermujące za systemem koedukacyi chłopców i dziewcząt w szkołach średnich, ale niewspominająca o tem, że nie jest to myśl nowa, że bronił jej *Marks* gorąco! Akcya taka jest jednak szkodliwą dopiero wtenczas, gdy katolicy zachowują się w obec niej biernie i pozwalają jej ogarniać koła coraz szersze.

Socyaliści polscy (P. P. S.) walczą ze sobą w najlepsze o to, czy słuchać komendy rosyjskiej, czy też nie. P. Daszyński ogłosił już dwa manifesty, potępiające strejki ostatnie w Kongresówce i żądające zbrojnego powstania, Niemojewski zaś i Komitet Robotniczy P. P. S. potępiają stanowczo tak zwaną „frondę krakowską“. Pokazuje się, że chodzi głównie o to, kto ma rej wodzić w partyi P. P. S, a zarazem o to, czy pepesy, czy esdeki, czy też bundowcy lub ludowcy mają rej wodzić w Polsce. Wszysto to okrasza się hasłami patryotycznemi! Biednaś ty Polsko!

MISCELLANEA.

Pijaństwo na weselach. Któryż z duszpasterzy nie zdaje sobie sprawy, jak wielką okazyą do złego są w naszych wioskach wesela? Ile tam jeszcze pijaństwa, a ztąd szkody materyalnej na majątku i jeszcze więcej szkody moralnej na duszy! Nieraz też się biedzimy i szukamy sposobów, jakby to złe usunąć, albo przynajmniej ograniczyć. Otóż chcę podać jeden sposób, może nie nowy, ale w każdym razie praktyczny i godny naśladowania, o jakim mi pisał jeden z młodych kapłanów: „Z weselami pięknyśmy z ks. Proboszczem zrobili porządek. Przyjeżdżają z rana na godzinę 6 lub $6^1/_2$ (by nie mieli zbyt wiele czasu na upicie się przed ślubem), wszyscy muszą być na Mszy św., potem zaraz do domu i to z pobożną pieśnią na ustach (z domu do kościoła i z kościoła do domu). Wspaniale wygląda, jak to na furach i koniach wszystko nuci: „Serdeczna Matko“. Aż serce się raduje na ten widok i przyznać trzeba, że wszystkim w parafii to się bardzo podoba“. —

Wiadomości dyecezalne.

Lwów. *Instyt.* na prob. w Winnikach ks. *Saczyński* Antoni, w Olejowie ks. *Cywiński* Fryderyk. — *Odzn.* exp. can. ks. *Rokosz* Antoni w Horożance, ks. *Dziurzyński* Kazimierz, katech. IV. gimn. we Lwowie. — *Mianow.* notaryuszem Kons. Metrop. we Lwowie ks. *Kiernik* Edward. — *Przeniesieni:* ks. *Buk* Jan z Winnik do Stryja, ks. *Cieślik* Antoni ze Stryja do Lwowa (do NMP. Śnieżnej). — *Emeryturę* otrzymał ks. *Raschke* Józef, prob. w Karlsbergu. — *Konkurs* na prob. w Karlsbergu do 15 marca br.

Przemyśl. *Instyt.* na prob. w Hussowie ks. *Turkiewicz* Władysław, w Manasterzu ks. *Żurkiewicz* Maksym. — *Odzn.* R. i. M. ks. *Puzon* Jan w Tarnowcu. — *Przeniesieni:* ks. *Majewski* Antoni z Komborni do Kobylan (adm.), ks. *Urbanek* Józef z Pniowa do Komborni, ks. *Szczerbiński* Jan do Woli zarzyckiej zamiast do Boguchwały, ks. *Sołtysik* Józef z Łańcuta do Przemyśla (katedr.), ks. *Wikliński* Franciszek z Głogowa do Wesoły, ks. *Syzdek* Michał z Wesoły do Głogowa. — *Egz.* na katech. do szkół średnich złożył ks. *Toczek* Walenty. — *Emeryturę* otrzymał ks. *Teleka* Tomasz, prob. w Radawie. — *Konkurs* na prob. w Radawie do 3. marca br.

Tarnów. *Mian.* katech. szkół ludowych w Tarnowie ks. *Mierzejewski* Władysław Z. XX. Miss. — *Przeniesieni:* ks. *Skura* Michał ze Siedlisk do Bolesławia, ks. *Piekarzewski* Józef z Kamionki Wielkiej do Kolbuszowy, ks. *Woźniczka* Wojciech z Kolbuszowej do Siedlisk (Bogusz). — *Urlop* z powodu choroby otrzymał ks. *Mucha* Franciszek z Rzochowa. —

Treść nr. 4.: Patryotyzm a szkoły bezwyznaniowe w Polsce. (Cd.). — O sposobach zachowania czystości w kościele. (Dok.). Ks. Adolf Albin. — Szkice kazań wielkopostnych. I. Marya Magdalena wzorem pokuty. Ks. dr. J. Górka. — Szkic katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich. — Życie katolickie i oświata w Królestwie Polskiem. (Cdn.). Ks. dr. J. Górka. — Nieprzyjaciel się zbliża. Ks. B. Łaciak. — Kapłan. (Sonet). Ks. M. Jeż. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Z liturgiki. — Obrazki z »Czystości«. »Świat płciowy«. — Terroryzm w Galicyi. — Kronika kościelna. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezalne. —

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.